

# Rozmowy o wartościach. Dyskusje młodzieży na łamach „Sztandaru Młodych” 1950–1956

Historiografia posługuje się czasami uproszczonymi założeniami dotyczącymi PRL, polegającymi na prostym przeniesieniu schematów opisu sytuacji panującej w Związku Radzieckim w latach trzydziestych na polskie warunki w okresie późniejszym o dwie dekady. Ukazując dzieje młodzieży, polskiemu stalinizmowi przypisuje się m.in. próby separowania dzieci od rodziców, jednoznacznie negatywny stosunek ideologii do starszych jako antytezy młodości, bezwzględne dążenie do wywołania konfliktu między starymi a młodymi, promowanie zachowań uznawanych w kulturze europejskiej za naganne, takich jak pijaństwo, seks bez zobowiązań, cynizm, brak wrażliwości doprowadzony niekiedy aż do brutalności. Analiza dyskusji, które toczyły się na łamach „Sztandaru Młodych”, poczynając od 1950 r., czyli od powstania pisma, do połowy dekady, pozwala dostrzec pewne prawidłła, ale i niuanse w świecie wartości, które nie potwierdzają wielu z wymienionych założeń<sup>1</sup>.

Wydawałoby się, że już sama dyskusja na łamach gazety jest przejawem demokracji. Tak jednak nie jest. Sugerowany pluralizm, oparty na konwencji pozorowanej wymiany argumentów, w której przedstawiane są różnorodne opinie, a czytelnik może dokonać wyboru w zależności od własnych preferencji, w rzeczywistości jest fikcyjny. Gazeta, będąc animatorem wymiany poglądów, wybierała tematy, dokonywała selekcji listów, nadawała kierunek wypowiedziom, czuwała nad frekwencją głosów za tym czy innym stanowiskiem, decydowała, kiedy rozpocząć i zakończyć publikowanie listów, wreszcie zazwyczaj orzekała, kto miał rację. Taka wewnętrzna cenzura i sterowanie przebiegiem dyskusji uzależnione od polityki redakcji są stałą praktyką dziennikarską bez względu na system polityczny, tutaj jednak nabierały szczególnego znaczenia.

<sup>1</sup> Nie jest tu istotne, czy wszystkie analizowane publikacje były rzeczywiście autorstwa młodych ludzi, czy może część z nich to fikcyjne listy prokurowane przez redakcję gazety. Nawet jeśli niektóre z nich są projekcjami, to oddają one istotny dla tej tematyki stan oczekiwań. Należy też pamiętać, że część listów była wynikiem prywatnych porachunków, próbą zaszkodzenia konkretnej osobie. Inne to rezultat naiwnego idealizmu młodych, którzy zderzając się z nieidealnością świata, chcieli wyeliminować z niego faktyczne bądź wydumane nieprawidłowości.

Warto zwrócić również uwagę na ukryty wymiar debat o wartościach<sup>2</sup>, narzucający konkretne normy myślenia, bezalternatywność różnych aksjomatów i dróg postępowania. Dyskusje miały na celu ustalenie wykładni oficjalnego świata wyobrażeń, w tym zachowań, dążeń, przekonań i postaw. Mamy tu do czynienia zarówno z odtwarzaniem tradycyjnych schematów, jak i z budowaniem nowej konstrukcji. Oznaczało to funkcjonowanie w pełnym konwencjonalizmie, czerpiącym z nowej ideologii i propagandy, oraz ze starych matryc kulturowych. Warto przypomnieć, że konwencjonalizm nie jest przywiązaniem do zasad obowiązujących w danym społeczeństwie, ale ścisłym przestrzeganiem kanonu własnej grupy. W tym wypadku dotyczył on oficjalnie promowanych norm, które odrzucały, redefiniowały bądź asymilowały dotychczasowe standardy i obyczaje<sup>3</sup>. Komuniści nie wymyślili hierarchiczności, podległości i socjaldarwinizmu – dostosowywali je tylko do własnych potrzeb. Zresztą wprowadzane od kilku lat reguły stawały się normatywne, zyskując pozycję nienaruszalnych dogmatów niepodlegających dyskusji i korekcie. Niczym przywalorach wartości konserwatywnych ich atutem były przewidywana trwałość i prawdziwość. Wyróżnić można tu dwie kategorie dyskursu: narrację autorytarną oraz uniwersalną. Żadna z debat nie jest typem idealnym. W każdej obok narracji autorytarnej odnajdujemy elementy uniwersalne i odwrotnie.

System wykorzystywał psychologiczne właściwości mentalności autorytarnej będącej integralną składową sposobu myślenia części społeczeństwa. Za teoriami poznawczymi można przyjąć, że autorytaryzm jest jednym ze sposobów widzenia świata<sup>4</sup>. Inni zwracają uwagę na kontekst postaw. Od lat osiemdziesiątych XX w. autorytaryzm rozumiany jest jako współwystępowanie trzech postaw: „konwencjonalizmu (czyli konformizmu wobec norm i reguł grupowych), autorytarnej submisji, podległości (bezwarunkowego szacunku i posłuszeństwa autorytetom) oraz autorytarnej agresji (czyli nietolerancji dla wszystkich przejawów nonkonformizmu)”<sup>5</sup>. Krystyna Skarżyńska pisze: „Współcześnie traktuje się autorytaryzm głównie jako spójny syndrom postaw charakteryzujący się podkreśleniem relacji dominacji i podporządkowania jako głównego rodzaju stosunków między ludźmi i między grupami. Towarzyszy temu przekonaniu poszukiwanie zewnętrznych wobec jednostki regulatorów działania (w normach posłuszeństwa czy autorytetach) oraz nietolerancja dla odstępstw od norm i zasad obowiązujących we własnej grupie, a także stereotypowość percepcji, niechęć i uprzedzenia do wszelkiej odmierności”<sup>6</sup>.

Potrzeba racjonalizacji świata, interpretacji zachodzących procesów oraz przeszłości i przyszłości została zaspokojona w sposób szybki, zrozumiały i za pomocą jednej tylko teorii. Taka strategia nie jest niczym nowym. Odpowiada zapotrzebowaniu społecznemu na zrozumienia rzeczywistości, a im bardziej czytelne i jednowymiarowe wyjaśnienie, tym łatwiej znajduje ono akceptację

<sup>2</sup> Por. E. Siarkiewicz, *Ostatni bastion, czyli jawne i ukryte wymiary pracy przedszkola*, Kraków 2000.

<sup>3</sup> K. Korzeniowski, *Autorytaryzm i jego psychopolityczne konsekwencje* [w:] *Podstawy psychologii politycznej*, red. K. Skarżyńska, Poznań 2002, s. 78.

<sup>4</sup> J. Koralewicz, *Autorytaryzm, lęk, konformizm*, Wrocław 1987, s. 142.

<sup>5</sup> K. Skarżyńska, *Człowiek a polityka. Zarys psychologii politycznej*, Warszawa 2005, s. 45.

<sup>6</sup> *Ibidem*.

w szerokich kręgach. Jedyną perspektywą poznawczą stało się podporządkowanie wyznacznikom ideologicznym. Bez względu na to, czego dotyczyła dyskusja, jej główną normą było postrzeganie świata z punktu widzenia marksizmu i interesu państwa budującego socjalizm. Wzmacniało to czystość relacji: podległość–dominacja, pozycjonując wszelkie wartości pod względem przydatności, bądź nie, dla konkretnej opcji ideowej i formacji politycznej.

Świat autorytarnej epistemologii ceni sobie sztywność myślenia i monokausalność. Wyjaśnienie wszystkiego przy pomocy jednej tylko przyczyny czy jednego mechanizmu trafia do przekonania wielu ludzi. Przyczyn patologii, np. pijaństwa, poszukiwano w złym położeniu ekonomicznym przed wojną i polityce okupanta. Nadużywanie alkoholu za sanacji wynikało z chęci chwilowego oderwania się od biedy. Kapitałiści wódką osłabiali bojowość i czujność robotników, oglupiali młodzież, by trzymać ją w nieświadomości<sup>7</sup>. Obecnie wygasły już powody picia alkoholu, a burżuazyjne wpływy i nawyki powinny odejść w zapomnienie. Podobnie miało być z chuligaństwem, przemocą na ulicach, przestępczością. Tutaj nie poszukuje się psychologicznych, wewnętrznych przyczyn zachowań społecznych. Autorytarna antyintracepcja<sup>8</sup>, czyli niechęć do refleksji nad stanami psychicznymi, wynikała zarówno z antypsychologicznej ideologii, jak i z tradycyjnego antyintelektualizmu „prostego człowieka”, żądającego uproszczonego wizerunku świata. Unieważniono również podłoże społeczne, pozostawiając tylko ideologię. Wykorzystywano tu niesamodzielną myśl młodych ludzi próbujących poszukiwać porządku na miarę swoich możliwości poznawczych. W ten sposób dochodziło do strukturyzacji przemysłów na bazie ideologii i jej wykładni. W wypowiedziach publikowanych na łamach gazet widoczne są całe siatki myślowe będące kliszami przenoszonymi najczęściej bezwiednie na pole własnych opinii i poglądów. Piszący zatracali w ten sposób podmiotowość. Stawali się przekąźnikami oficjalnych narracji, które dodatkowo interioryzowali dzięki ich powtarzaniu i wysłuchiowaniu z ust rówieśników. Uczestnicząc w dyskusjach, pisząc listy, młodzi ludzie uczyli się, jak powinien wyglądać „naturalny” porządek społeczny. Ich powierzchowna wiedza o świecie nagle stawała się uporządkowana i zyskiwała znamiona „całości” i „głębi”<sup>9</sup>.

Autorytarne relacje podległość – dominacja implikują kolejną parę zależności: hierarchiczność – kolektywizm. Hierarchiczny, stopniowalny układ współistnienia społeczeństwa nie podlegał żadnej polemice. Przyjmowano go za naturalny porządek świata oraz odpowiedź na zagrożenia wewnętrzne i zewnętrzne. Takie stanowisko wynikało nie tylko z cenzury głosów odmiennych. Aprobowanie struktury pionowej ma znamiona uporządkowania i jest stałym składnikiem kultury ogólnoludzkiej. Polemikę budzi dopiero skala dopuszczalnych zależności i podległości, a tutaj była ona znaczna. Myślenie

<sup>7</sup> J. Niedzielski, *Stoi przed nami ważne zadanie: tępić ślady burżuazyjnych wpływów i nawyków*, „Sztandar Młodych”, 23 X 1950, s. 3.

<sup>8</sup> J. Koralewicz, *Autorytaryzm, lęk, konformizm...*, s. 137–138; K. Skarżyńska, *Człowiek a polityka...*, s. 44.

<sup>9</sup> J. Koralewicz, *Autorytaryzm robotników i inteligencji [w:] Społeczeństwo polskie przed kryzysem w świetle badań socjologicznych z lat 1977–1979*, red. eadem, Warszawa 1987, s. 86.

autorytarne prowadzi do konieczności instytucjonalizacji świata. Autorytetami stały się kolejne organizmy: partia, Związek Młodzieży Polskiej, klasa społeczna, ideologia, konkretne osoby. Najwyższe miejsce w hierarchii zajęły ideologia oraz partia, pisana często wielką literą, niczym nazwa własna. W listach jest ona jednak rzadziej obecna niż „organizacja” lub „koło”, czyli struktury Związku Młodzieży Polskiej. Partia to przedmiot marzeń, sfera, do której się dąży, którą się hołubi, i na którą trzeba zasłużyć. Znacznie częściej jest mowa o interesie społecznym, a w gruncie rzeczy państwowo-partyjnym, któremu zawsze przysługiwała wyższa ranga niż interesowi jednostkowemu. Istotne były nieosobiste wybory i pragnienia, ale dobro instytucji. To perspektywa typowo kolektywistyczna.

Psychologowie zwracają uwagę na korelację myślenia hierarchicznego i kolektywizmu<sup>10</sup>. Erich Fromm definiował takie dążenie do roztapiania się w kolektywie zgodnie z psychologiczną czy w jego wypadku psychoanalityczną kategorią masochizmu<sup>11</sup>. Świat autorytarny to świat skolektywizowany. Stąd w listach stwierdzenia typu: *my, nasze* czy notoryczne przemawianie w imieniu zbiorowości, organizacji i społeczeństwa, ale i zwracanie się do grupy. Autora listu ocenianego negatywnie zazwyczaj traktowano jako reprezentanta całej, choć jak szybko dodawano, wąskiej kategorii. Z góry zakładano, że kolektyw stoi na straży praw jednostki i tylko w nim może ona funkcjonować. Widać to szczególnie mocno w relacjach z ZMP. W jednym z listów czytamy: „Organizacja-Potęga-Kolektyw, która martwi się o to, żebyś z dnia na dzień żył lepiej, dostatniej, kulturalniej. »Organizacja« – słowo, w które aktywista ZMP-owiec wkłada cały ogrom swojego uczucia. Jakże szczęśliwi i bogaci jesteśmy my, którzy poznaliśmy sens życia w kolektywie, którzy poznaliśmy radość udziału w walce milionowej organizacji o lepsze, jaśniejsze jutro młodzieży”<sup>12</sup>.

Odwoływano się do wartości uniwersalnych i humanistycznych, takich jak dobro drugiego człowieka, godność, szacunek, które jednak można było pominąć w imię kolejnych wartości wyższych: interesu społecznego czy państwowego, przyszłego dobrobytu. Jednostka powinna się im podporządkować i być zdolna do poświęcenia dla nich. Zapewniano, że kolektyw daje ojcowską opiekę, poza nim łatwo zejść na manowce<sup>13</sup>. „Będąc członkiem ZMP uświadomiłam sobie jasno, do czego dąży Polska Ludowa, jaka rola przypada młodzieży miast i wsi; zrozumiałam, że trzeba ofiarnie pracować dla Polski Ludowej. W organizacji nauczyłam się pracować kolektywnie i poznałam siłę kolektywu”. Związek Młodzieży Polskiej – oprócz ustroju i partii – stawał się adresatem wdzięczności za pracę i wykształcenie, a także możliwość poznania i zrozumienia wskazówek Lenina i Stalina<sup>14</sup>, pokój, dobrobyt itd. Jego członkowie bezkrytycznie podchodzili do wszelkich oficjalnych autorytetów, utożsamiając się z ich celami i czynami. Przynależność do kolektywu zapewniała poczucie bez-

<sup>10</sup> K. Skarżyńska, *Człowiek a polityka...*, s. 47.

<sup>11</sup> E. Fromm, *Ucieczka od wolności*, Warszawa 2001, s. 219.

<sup>12</sup> H. Szulc, *Życie prywatne w zagrożeniu*, „Sztandar Młodych”, 13 X 1950, s. 3.

<sup>13</sup> J. Kruszyńska, *Człowiek, który stroni od kolektywu, staje się łatwo łupem wroga*, „Sztandar Młodych”, 16 I 1952, s. 3.

<sup>14</sup> A. Kwaczyńska, *Co robić, aby rósł wpływ ZMP na całą młodzież, aby szybciej rosły szeregi organizacji*, „Sztandar Młodych”, 17 IV 1953, s. 3.

pieczeństwa. Identyfikacja z grupą dawała poczucie siły, nadzieję na realność przyszłych osiągnięć, wzmacniała przekonanie o własnych racjach i wyznawanych prawdach. Do tego dochodziło jeszcze ideologiczne uzasadnianie kolektywności jako jedynej naturalnej formy istnienia.

Innym typem kolektywu była spółdzielnia rolna. W dyskusji o spółdzielczości próbowano przekonywać, że właśnie ta forma własności rolnej jest najodpowiedniejsza na obecnym etapie historycznym. Tytuł dyskusji narzucał odniesienie do dwóch tematów: „Czy słuszna jest droga spółdzielczości produkcyjnej i dlaczego nie podoba się ona kułactwu?”<sup>15</sup>. Cały wysiłek skierowano na wskazanie metod, jakimi należy agitować sceptycznych rolników, oraz zagrożeń, od których należy ich wybawić. Podkreślano zalety zorganizowania. Redakcja zachęcała, by młodzi ludzie pisali o swoich spółdzielniach i ich pracy, w jaki sposób przekonują chłopów do nowego socjalistycznego modelu gospodarowania, jakich argumentów używają, czy i dlaczego lepiej żyje się w spółdzielni niż w gospodarstwie indywidualnym, dlaczego „kułacy” odnoszą się do zmian z nienawiścią, „dlaczego sieją oszczerce plotki”<sup>16</sup>.

Założono, że na wsi odbywa się ostra walka klasowa, i to przekonanie stało się punktem wyjścia do drugiego wątku dyskusji podnoszącego negatywny stosunek bogatych chłopów wobec tworzonych spółdzielni rolnych. Świat wartości był światem konfliktu między tzw. kułakami a resztą chłopów, ZMP i rządzącymi. „Budowa nowego, jasnego życia odbywa się bowiem w ostrej walce z wrogą działalnością, wrogą plotką [...]. Nowe życie rodzi się w walce ze starym, złym”, a obowiązkiem patriotycznym młodzieży jest „stać na pierwszej linii walki o zwycięstwo nowego, lepszego życia na wsi polskiej”<sup>17</sup>. Bogatych chłopów oskarżano o chęć utrzymania taniej siły roboczej i wykorzystywania biedniejszych, posługiwanie się kłamstwem i plotką o spółdzielniach. Ale jak pisano, praca propagandowa „pokrzyżowała kułackie machinacje”<sup>18</sup>. Druga strona – czyli spółdzielcy – miała do zaoferowania coraz więcej: uczciwą i lżejszą pracę, większą produkcję z hektara, coraz wyższe dniówki, odpoczynek, szkoły i żłobki dla dzieci, świetlice i kina<sup>19</sup>. Zapewniano, że jest to jedyna słuszna droga rozwoju rolnictwa. Każdego, kto się temu sprzeciwiał, oskarżano o hamowanie rozwoju polskiej wsi, opóźnianie nadejścia dobrobytu. Większość listów kończyły pozytywne konkluzje: kolektywy rolne powstawały, a rozwój wsi postępował. Obraz, który się wyłaniał, pokazywał brak alternatywy dla tego procesu, bo zmiany, nawet jeśli powolne, zachodziły bez względu na opór. Założenia ideologiczne i zapowiedzi zyskiwały potwierdzenie w praktyce.

Myślenie autorytarne wymaga odpowiedniego stopnia zaangażowania. Przynależność organizacyjna i poglądy ideowe powinny się przejawiać w każdym rodzaju aktywności. Pryncypialność moralna i aksjologiczna musi towarzyszyć

<sup>15</sup> J. Białas, *Czy to prawda, co mi mówią bogacze...*, „Sztandar Młodych”, 23 II 1953, s. 5. W tym samym czasie w Warszawie odbywał się I Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej.

<sup>16</sup> [od redakcji], „Sztandar Młodych”, 8 IV 1953, s. 3.

<sup>17</sup> *Najsłuszniejsza droga*, „Sztandar Młodych”, 15 V 1953, s. 3.

<sup>18</sup> Cz. Kotrybała i in., *Spółdzielnia – to koniec kułackiego wyzysku*, „Sztandar Młodych”, 8 IV 1953, s. 3.

<sup>19</sup> *Zespołowa gospodarka lepsza – tak każdemu odpowie spółdzielca*, „Sztandar Młodych”, 15 IV 1953, s. 3.



człowiekowi na każdym kroku: „Zetempowcem trzeba być 24 godziny na dobę”<sup>20</sup>. Można byłoby się tutaj odwołać do koncepcji totalitaryzmu, ale podobna strategia jest obecna w różnych systemach myślowych, m.in. w ortodoksyjnym podejściu do wielu religii, w systemach moralnych. Konsekwencją takiej postawy jest potrzeba stałej kontroli nad przestrzeganiem czystości zasad. Pozostawienie jakiegokolwiek aspektu życia poza kontrolą równa się oddaniu go wrogowi. Autonomia jednostki mogłaby zagrozić spójności kolektywu. Takie stanowisko wynika z psychologicznej pewności o naturalnych skłonnościach człowieka do wyboru zła oraz z lęku przed światem zewnętrznym, uznawanym za nieprzychylny, wręcz wrogi. Mimo stałych odniesień do wiary w pozytywne oblicze człowieka w niemal wszystkich dyskusjach w większości wypowiedzi pojawiały się podejrzliwość i nieufność wobec jednostki i otoczenia.

Jednoznacznie ustalony został zespół podmiotów dysponujących prawem do nadzoru. Piętnując osoby wyrzucone z ZMP za pijaństwo<sup>21</sup>, unikanie pracy społecznej, kradzieże<sup>22</sup>, krytykowano również ich rodzime organizacje, którym stawiano zarzut dotyczący braku należytej kontroli. Młodzi ludzie przekonywali sobie nawzajem, że w gestii kół ZMP leży sprawdzanie, dlaczego dana osoba zesłała na złą drogę, czy była możliwość jej uratowania, gdyby wykazano się lepszą pracą organizacyjną<sup>23</sup>. Odpowiedzialność za przestrzeganie zasad spadała na całą wspólnotę. W ten sposób wytwarzano gęstą sieć ścisłych więzi, w których każdy miał za zadanie inwigilowanie zachowania i sposobu myślenia innych członków organizacji. Odstępstwo od wytyczonych reguł nie tylko było widoczne dla najbliższego otoczenia, ale natychmiast podlegało surowej ocenie. Kontrolowanie kolegi stało się wyznacznikiem prawdziwej przyjaźni.

Większości młodych ludzi wytyczenie zakresu pola poddanego kontroli nie sprawiało żadnego problemu. Jednym z ważniejszych tematów, które podjęła gazeta, była debata o życiu prywatnym i istnieniu „prywatnego kącika” niezależnego od organizacji<sup>24</sup>. Prowadzono ją w ramach różnych dyskusji, m.in. o moralności, od września 1950 r. Na początku następnego roku sprawa ta powróciła w dyskusji o wolności osobistej. Głosy osób opowiadających się za utrzymaniem niezależności życia prywatnego można uznać za otwarcie tematu. Co ciekawe, nie ograniczyły się one do jednej tylko wypowiedzi na samym początku, ale co jakiś czas powracały na łamy w kolejnych publikowanych listach. Przynajmniej część z nich można uznać za autentyczne.

Cała dyskusja miała dowieść fałszywości poglądu dopuszczającego istnienie prywatnego życia niekontrolowanego przez kolektyw. By osiągnąć zamierzony efekt, należało w jakiś sposób zracjonalizować deprywatyzację życia. Wachlarz przedstawianych argumentów był dość rozbudowany. Co jakiś czas powracała opinia, że brak zainteresowania ze strony organizacji wykorzysta wróg klaso-

<sup>20</sup> J. Rozbicki, *Nasze życie prywatne wiąże się z walką o wykonanie planów produkcyjnych*, „Sztandar Młodych”, 12 X 1950, s. 3.

<sup>21</sup> Dyskusje w czerwcu oraz w czwartym kwartale 1950 r.

<sup>22</sup> Dyskusja w czwartym kwartale 1953 r.

<sup>23</sup> *Trzeba było zbadać przyczyny pijaństwa*, „Sztandar Młodych”, 15 VI 1950, s. 3; F. Żyrawski, *Mam do was żal*, „Sztandar Młodych”, 19 X 1953, s. 3.

<sup>24</sup> B. Janowska, *Nikogo nie obchodzi moje życie prywatne*, „Sztandar Młodych”, 7 IX 1950, s. 3; por. Z. Turowski, *Mam prawo do cichego życia osobistego*, „Sztandar Młodych”, 14 IX 1950, s. 3.

wy. Przekonywano, że „wróg jest tam, gdzie nas nie ma”. Podważano samo istnienie prywatnego życia, pojawiały się stwierdzenia typu tzw. życie prywatne. ZMP zyskiwał wręcz obowiązek wglądu w prywatne życie nie tylko własnych członków, ale całej młodzieży. Autor jednego z listów pisał: „Kosmopolityzm, zachwywanie się wszystkim, co amerykańskie, lubowanie się w filmach w rodzaju *Hrabia Monte Christo* i kryminalnych powieściach – to przejawy zewnętrzne tych wpływów. Ale za tym idzie głębsza demoralizacja, odrywanie młodzieży od pracy, kierowanie całej jej energii życiowej na *boogie-woogie* i ubieranie się »po amerykańsku«. Tak właśnie wróg klasowy wprowadza w nasze szeregi rozkład moralny, by łatwiej opanować ludzi mających pustkę w głowie. Dlatego nasze życie »prywatne« nie jest w rzeczywistości wcale prywatne. Jest to również dziedzina, w której toczy się ideologiczna walka”. Dalej pojawiały się słowa o konieczności demaskowania wroga, obrony młodzieży przed obcymi, walce toczonej na każdym kroku. Aktywista ZMP zyskiwał prawo/obowiązek kierowania swymi kolegami, a gdyby ktoś wkroczył na złą drogę, należało „oczyszczać nasze szeregi z elementów, które wrogowi uległy. [...] nasze życie to nie nasza prywatna sprawa – to sprawa całej naszej organizacji [...] od tego, jak będziemy żyli, zależy, jak będziemy pracowali”<sup>25</sup>.

Poruszono tu kilka kwestii właściwych syndromowi autorytarnemu. Zgodnie z nimi życie to walka z wrogim światem, która toczy się bezustannie. Nic nie dzieje się przypadkowo. Zależności przyczynowo-skutkowe są proste i przebiegają według jednego schematu łatwego do odszyfrowania dla znajdujących kod ideologiczny. Stąd konieczność ciągłego zajmowania stanowiska i opowiadania się po stronie dobra. Inny zestaw argumentów nawiązywał do wartości wyższych: nie jest obojętnie, jak jest wykorzystywana ludzka praca, która idzie na „wasz” byt – pisał z poczuciem wyższości aktywista – organizacja chce byćcie byli zdrowym i wartościowym człowiekiem<sup>26</sup>. Wgląd w prywatne życie miał zapobiegać zejściu na złą drogę, a gdyby to już nastąpiło – pomóc wyjść z problemów. Chęć życia w socjalizmie i korzystania z jego zdobyczy wymuszała dostosowanie się do panującej moralności i obowiązujących zasad<sup>27</sup>. Inny zempowiec wyjaśniał: „nie mam prywatnego życia, oderwanego od organizacji. Związane z organizacją są wszelkie moje radości i smutki. Organizacja i Partia mają prawo wziąć ode mnie to życie w potrzebie. Moje zadanie bojowe to dla organizacji zrobić tyle, ile tylko potrafię”<sup>28</sup>. Najdalej w swych stwierdzeniach poszedł 64-letni działacz partii, którego wypowiedź również opublikowano: „Nasze życie prywatne nie jest obojętne dla organizacji czy Partii, bo jest ono jej

<sup>25</sup> J. Fatyga, *Organizacja ma nie tylko prawo, ale i obowiązek interesowania się prywatnym życiem każdego z nas*, „Sztandar Młodych”, 14 IX 1950, s. 3.

<sup>26</sup> S. Alabrudziński, *Koleżance Janowskiej w odpowiedzi*, „Sztandar Młodych”, 11 IX 1950, s. 3.

<sup>27</sup> L. Orłowski, *Nie tylko na zebraniach organizacja wychowuje ludzi na miarę Pawła Korczagina*, „Sztandar Młodych”, 14 IX 1950, s. 5; Cz. Smoliński, *Nie jest nam obojętne [...]*, „Sztandar Młodych”, 3 III 1952, s. 3.

<sup>28</sup> W. Kruczkowski, *Wyszumiałem się na 200% normy przy budowie*, „Sztandar Młodych”, 14 IX 1950, s. 3.

własnością”<sup>29</sup>. Takie przekonywanie o własnej pryncypialności było stałą cechą większości wypowiedzi. Wywoływało też oczekiwaną akceptację u innych.

Kontrola postępowania nigdy nie jest działaniem autotelicznym. Jej uzupełnieniem jest projekt dopuszczalnego wzorca i zanegowanie wszystkich innych. Potwierdza to treść wielu listów, dla których typowe są słowa pewnego żołnierza: „Uważam, że naszym obowiązkiem jest wychowywać ludzi naśladowujących amerykański styl życia [...], decydujący wpływ na jednostkę ma kolektyw i od kolektywu zależy, czy ludzie ci pójdą z nami, czy też zostaną w tyle”<sup>30</sup>.

Tym samym dyrektywom podlegało rozumienie pojęcia wolności osobistej. Dopuszczano jej ograniczanie dla dobra większości. Granicą wolności miał być interes ojczyzny, ale i coś tak niewymiernego jak „dobry gust”<sup>31</sup>. Przekonywano, że wolność osobista została zapisana w projekcie konstytucji, co w wystarczający sposób zapewniło wolność wyznania, sumienia, słowa, zgromadzeń, netykalność osobistą<sup>32</sup>. Dla innych ingerencja w życie prywatne nie podważała wolności: „jako obywatel Polski Ludowej świadomie przestrzegam obowiązków obywateli, które zawarte są w projekcie Konstytucji, jako członek ZMP i kandydat Partii – świadomie realizuję w swej pracy i w swym życiu wskazania Partii i ZMP. Tak rozumiem pojęcie wolności osobistej i tak staram się postępować”. Jak z tego wynika, rozumienie wolności zależało od decyzji konkretnych instytucji, a „wolność to uświadomiona konieczność”. Inne pojmowanie tego pojęcia zyskiwało etykietę burżuazyjności, co je ostatecznie deprecjonowało<sup>33</sup>. Wreszcie odwoływano się do przykładów z historii Polski. Koronnym argumentem miała być „złota wolność szlachecka”, która skończyła się „pogrzebem prawdziwej wolności”, ponieważ szlachcice „robili, jak chcieli, jak im się podobało”, a przyjemności i wygody osobiste doprowadziły do zaniku uczuć patriotycznych, poczucia dumy narodowej i w rezultacie do katastrofy narodowej<sup>34</sup>. Wśród licznych sugestii można wymienić i takie, które odmawiały prawa do wolności osobom myślącym niezgodnie z obowiązującym kanonem.

W toczonej debatach wielokrotnie wracano do problemu nowego podejścia do przyjaźni i miłości. Ponownie najwięcej miejsca gazeta poświęcała wypowiedziom najbardziej dogmatycznym. W tym dyskursie prawdziwa przyjaźń i miłość możliwe były wyłącznie w ustroju socjalistycznym. Miłość burżuazyjna była dla kobiet poniżająca<sup>35</sup>. Jak pisano, dla burżuazji małżeństwa najczęściej były handlem, w którym chodziło o zarobek, dlatego nie były one trwałe.

<sup>29</sup> [brak imienia] Wesołowski, *Młody chłopak czy dziewczyna muszą się wyszumieć*, „Sztandar Młodych”, 22 IX 1950, s. 3.

<sup>30</sup> W. Frymorgen, *O tym, jak kolektyw zmienia fałszywe poglądy i spaczony gust*, „Sztandar Młodych”, 16 I 1952, s. 3.

<sup>31</sup> Z. Tuszyński, *Uważam, że społeczeństwo ma prawo wpływać na jednostki*, „Sztandar Młodych”, 9 I 1952, s. 3.

<sup>32</sup> H. Pietras, *Wolność osobistą gwarantują prawa obywatelskie zawarte w projekcie nowej konstytucji*, „Sztandar Młodych”, 31 III 1952, s. 3.

<sup>33</sup> W. Ratyński, *Świadomie realizuję w swym życiu wskazania Partii i ZMP*, „Sztandar Młodych”, 31 III 1952, s. 3.

<sup>34</sup> S. Adamiuk, *Wrzaskiem o „naruszeniu wolności osobistej” chcą chuligani przesłonić swoją zgniłą moralną*, „Sztandar Młodych”, 9 I 1952, s. 3.

<sup>35</sup> A. Mandalian, *O moralności klasy, która przyszła z Marsylianką, a odchodzi z boogie-woogie*, „Sztandar Młodych”, 9 II 1952, s. 3.



Inaczej sprawa miała się przedstawiać w przypadku robotników borykających się z trudnościami materialnymi, a mimo tego zdolnych do prawdziwych uczuć<sup>36</sup>. Także współcześnie dopiero świadomość polityczna dawała odpowiedni kontekst przyjaźni i miłości. Bikiniarze, wzorem burżuazji, nie mogli czy nawet nie powinni ich doświadczyć.

Ponownie niektóre listy przybierały formę tła, na którym miały się uwypuklić inne poglądy. W odpowiedzi na listy, w których autorzy nie dostrzegali związku ideologii i uczuć, pojawiła się cała fala pouczeń: „A czy, kolego Jankowski, można kochać kobietę, nie zwracając uwagi na to, że jest np. wrogiem naszej ojczyzny? Ze słów kolegi Jankowskiego wynika, że tak, bo przecież nie obchodzą go jej poglądy i zainteresowania. Wiemy, że imperialiści starają się różnymi sposobami prowadzić wrogą robotę, niejednokrotnie angażując do niej kobiety”<sup>37</sup>. Ustalono, że przyjaźń między dziewczyną i chłopcem jest możliwa. Musi się jedynie opierać na podstawach prawdy i szczerości, musi być bezkompromisowa i krytyczna. Miłość powinna łączyć we wspólnej pracy i celach<sup>38</sup>.

Istotną rolę w przyjaźni i miłości miał odgrywać kolektyw. W jednym z listów przedstawiono historię dwóch osób: „Kochają się bardzo. On jest aktywistą ZMP-owskim, ona niezorganizowana, źle ustosunkowana do obecnego ustroju. On w tym wypadku nie wie, co zrobić – chce z nią zerwać. Ale przed podjęciem decyzji idzie do Zarządu ZMP, do kolektywu. Pyta o radę. Organizacja pomaga koledze w wychowaniu jego dziewczyny. Uświadamianie to rzecz nielatawa, ale kolega ten nie ogranicza się teraz tylko do spacerów z narzeczoną, czułych słówek i pocałunków. Przeprowadza ją do świetlicy ZMP-owskiej, wciąga do pracy społecznej. I teraz dopiero wie, że kocha naprawdę i jest kochany. Po pewnym czasie dziewczyna wstępuje do organizacji. Obecnie jest aktywistką”<sup>39</sup>. Warto tutaj zwrócić uwagę na rolę przypisywaną kolektywowi, relację miłość–ideologia oraz klasyczny dla socrealizmu proces rozpoczynający się wrogością do ustroju, z happy endem w punkcie kulminacyjnym. W kolejnych listach odwoływano się do przykładów z filmu i literatury radzieckiej, ponownie stanowiących rodzaj instrukcji.

Gazeta przedstawiła zespół cech, które powinny łączyć ludzi, oraz wyjaśniła, które z przytoczonych poglądów są słuszne. Bazując na przesłankach ideologicznych, udzielono również pozytywnej odpowiedzi na pytanie, czy możliwy jest szczęśliwy związek między osobami o różnym poziomie wykształcenia i odmiennym miejscu pracy. Umożliwiać to miała wspólnota celów, o które się walczy, czyli budowanie szczęśliwego życia, socjalizmu, a dalej praca, którą rozumiano jako radosny, szlachetny poryw oferujący nieograniczone możliwości. Ludzi miała łączyć nowa socjalistyczna moralność, wzajemny szacunek, chęć udzielania pomocy innym. Dzięki temu miały rzekomo zniknąć różnice między pracą umysłową i fizyczną. Wypunktowano także poglądy niesłuszne,

<sup>36</sup> L. Witeska, *Krótką historią mojej przyjaźni i miłości*, „Sztandar Młodych”, 22 III 1952, s. 3.

<sup>37</sup> R. Przybylski, *Kol. Jankowski uważa, że można kochać byle kogo, nawet wroga...*, „Sztandar Młodych”, 11 II 1952, s. 3.

<sup>38</sup> K. Naumienko, *Nasze i ich pojęcie o przyjaźni i miłości*, „Sztandar Młodych”, 19 XII 1951, s. 5.

<sup>39</sup> M. Sasaki, *Kolektyw pomógł w pogłębieniu ich uczuć*, „Sztandar Młodych”, 29 I 1952, s. 3.

zakładające, że istnieje bariera między pracownikiem umysłowym a robotnikiem, uznano je za obce i zacofane<sup>40</sup>. Zadekretowaniu ulegało samo szczęście i jego przyczyny. Ono również zostało zdeprywatyzowane i zideologizowane. Radość miała sprawiać praca, uczestnictwo w kolektywie, sukcesy budownictwa socjalistycznego, „cichy szept kolegi [...] zrobiłem dziś 500 proc.!", informacja, że „lud Korei gromi Amerykanów”<sup>41</sup>.

Nie wydaje się, żeby dążenie do konformizmu dzieliło zideologizowaną władzę i tradycjonalistyczne społeczeństwo, w tym młodzież. To kolejna stała cecha psychiki ludzkiej. Umiejętnie nią sterując, można kierować orientacją i nasileniem postaw konformistycznych. Większości autorów publikowanych wypowiedzi imponowało ujednoczenie zachowań, wyglądu, zbieżność poglądów, rytualność postaw. Charakterystyczny dla nich jest rygorizm w postępowaniu, podejściu do przestrzegania prawa i własnego kanonu zasad moralnych.

Kontrola zachowań objęła również sposób zabawy<sup>42</sup>. Sama dyskusja w prasie młodzieżowej na temat spędzania czasu wolnego nie byłaby niczym niecodziennym. Jednak już wysuwane propozycje pokazują jednoznaczność w programowanej strategii. Dopuszczalny styl zabawy stał się wypadkową ideologii, pruderyjności oraz wpływu przykładów radzieckich. Formuła zabawy została ograniczona do ram ścisłej konwencji. Tańce i śpiewy podzielono na słuszne i niesłuszne. W skrócie dobrą zabawę można opisać następująco: to spotkanie robotników i uczniów, w tym wielu przodowników pracy; dozwolone tańce to polskie tańce ludowe – kujawiaki, mazury oraz walce – w przerwach między nimi zgromadzeni wspólnie śpiewają pieśni radzieckie i melodie ludowe, chór wykonuje *Pieśń o Stalinie*, następnie odbywają się zabawy zręcznościowe, koncert życzeń dla przodowników, czytanie fragmentów książek antyamerykańskich, rozmowy o amerykańskim stylu zabawy, „ohydzie imperialistycznej kultury”. Zabawa toczy się „bez wódki, rumbi i pijackich wrzasków”<sup>43</sup>. Takie rozrywki przyczyniały się ponoć do zwalczania popisów w stylu *boogie-woogie* i „przyzwyczajień burżuazyjnych”. Zazwyczaj podkreślano, że następnego dnia można z nową energią wrócić do pracy i nauki. W listach zapewniano, że wszyscy są szczęśliwi i roześmiani i właśnie taki rodzaj spędzania czasu wolnego im odpowiada.

W konwencji syndromu autorytarne wpisują się także dwie kolejne dyskusje o bohaterach z połowy 1952 r. i o pionierach, z początku roku następnego. Postawiono pytanie, czy w okresie pokoju można zostać bohaterem. Zarysowały się tu trzy stanowiska: młody człowiek pracujący ofiarnie i z poświęceniem jest bohaterem; w pracy pokojowej nie można być bohaterem; w Polsce są warunki dla bohaterstwa, ale osób takich nie ma albo jest ich mało. Redakcja pytała młodych ludzi, jakie cechy musi mieć bohater, czy istnieje bohaterstwo w sprawach wielkich i małych, czy znają bohaterów ze swego otoczenia, czy wykonywanie

<sup>40</sup> O tym, co ludzi łączy, „Sztandar Młodych”, 17 IV 1953, s. 3.

<sup>41</sup> W. Kruczkowski, *Wyszumiałem się na 200% normy przy budowie...*

<sup>42</sup> Nowa dyskusja „Odпочыwajmy i bawmy się po nowemu” została podjęta w lutym 1951 r., („Sztandar Młodych”, 15 II 1951, s. 3), a następnie była kontynuowana w styczniu 1952 r.

<sup>43</sup> H. Kornacka, *Jak chciałabym spędzać wolny czas?*, „Sztandar Młodych”, 15 II 1951, s. 4; T. Szczepański, *Wesoło – bez wódki, bez awantur*, „Sztandar Młodych”, 7 I 1952, s. 3; A. Pawłowska, „Wzorowa niedziela” młodych budowniczych Warszawy, „Sztandar Młodych” 15 II 1951, s. 4.

swoich obowiązków jest bohaterstwem, czy cechą bohatera jest wysoki stopień świadomości<sup>44</sup>. Ostatecznie uznano, że bohaterstwem jest romantyczna śmierć dla narodu, ale i wartościowe życie dla niego, praca racjonalizatora czy przodownika<sup>45</sup>. Wymieniane cechy bohaterstwa: patriotyzm i poświęcenie, niezalamywanie się w obliczu trudności, wysoka świadomość ideowa, odpowiadały obu sytuacjom, zrównując je ze sobą.

Podobne cele i wymowa towarzyszyły późniejszej o kilka miesięcy dyskusji o cechach osób wstępujących w Polsce do tzw. zaciągu pionierskiego<sup>46</sup>. Ustalono, że pionier to człowiek odważny, stanowczy, wybitny przodownik pracy, podnoszący stale swoją wiedzę zawodową, polityczną i ideową, biorący czynny udział w życiu społecznym<sup>47</sup>. Zaletą stawała się praca ponad siły, usprawiedliwiana interesem wyższego rządu.

W przypadku dyskusji o pionierach i bohaterach oraz kolejnej, o wzorze aktywisty ZMP, mamy do czynienia z próbą stworzenia całej kategorii autorytetów, które zastąpiłyby dotychczasowe wzory. Dlatego redakcja stale domagała się konkretnych nazwisk, realnych przykładów bohaterów i pionierów, którzy mieli się stać przykładami dla innych. Przy ich pomocy promowano by określone postawy i zachowania. Bohater, pionier pracy, aktywista stawali się elitą socjalistycznej „grupy własnej”, przewodnikami po świecie.

Rolę indoktrynacyjną odgrywały również sugestie nakłaniające do postępowania „jak w Związku Radzieckim”, czytania radzieckiej literatury, oglądania filmów, z których należało czerpać wzorce. Najczęściej padały nazwiska twórców: Mikołaja Ostrowskiego, autora *Jak hartowała się stal*, Aleksandra Fadiejewa, *Młoda Gwardia*. Bohaterowie literaccy i filmowi, na których powołują się autorzy listów, to wyłącznie oficjalne postaci: Korczagin, Koszewoj, Matrosow, Mieresjew, Kosmodemiańska, a z przykładów polskich: Hanka Sawicka, Janek Krasicki, Karol Świerczewski. Skonwencjonalizowanie tych postaci mówi samo za siebie. Nie występuje tu ani jedna osoba spoza zadekretowanego kanonu funkcjonującego na co dzień w propagandzie. Prezentowany w listach sposób myślenia jest zgodny z jej standardowymi regułami i pokazuje niski stopień samodzielności wyboru.

W ten sposób dochodzimy do integralnego uzupełnienia podległości, czyli dyskursu dominacji. Frommowskie współistnienie poczucia bezpieczeństwa-podległości z równoważącą je psychologicznie potrzebą władzy nad innymi zyskuje tutaj pełne potwierdzenie. Niezwykle istotne, o czym świadczy choćby częstotliwość, z jaką powracano do tego zagadnienia, jest podkreślanie relacji siły i słabości. Normą jest dążenie do siły, zarówno jednostkowej, jak i znacznie częściej kolektywnej. Silna organizacja ZMP, silne państwo, broniły przed zagrożeniami. W kanonie myślenia autorytarnego siła staje się wartością samą

<sup>44</sup> *Nowa Huta wzywa do dyskusji, czy młody człowiek w Polsce Ludowej może zostać bohaterem?*, „Sztandar Młodych”, 12 VI 1952, s. 5.

<sup>45</sup> M. Banaszyński, *Mój bohater to dobry obywatel*, „Sztandar Młodych”, 27 VI 1952, s. 3; W. Ogonowski, *Bohater walki i bohater pokojowego budownictwa*, „Sztandar Młodych”, 27 VI 1952, s. 3.

<sup>46</sup> Debatę zapoczątkował reportaż dyskusyjny: *Czy Grzegorz Adamczewski jest pionierem?*, „Sztandar Młodych”, 6 II 1953, s. 1.

<sup>47</sup> A. Dąbek, *Ten pionierem, dla kogo nie ma przeszkód w pracy*, „Sztandar Młodych”, 13 II 1953, s. 2; J. Zuber, *Prawdziwi pionierzy istnieją*, „Sztandar Młodych”, 25 III 1953, s. 3.

w sobie. Jest odpowiedzią na lęk jednostkowy<sup>48</sup>. Z rzadka tylko widoczna jest rewolucyjna żarliwość: „chciałoby się spalić przed bramami miasta wszystkie workowate marynarki, wszystkie buty zamszowe i wszystkie krawaty w podkółki i pszczołki”, rewolucja się nie skończyła, ale trwa w życiu codziennym, pisał jeden z aktywistów<sup>49</sup>. Często ujawnia się respekt dla siły i bezwzględności wobec nowych „innych”. Słabość fizyczna, ideowa, moralna były godne napiętnowania i skazane na porażkę. Uczestnicy dyskusji najczęściej jednak tylko przemawiali z pozycji siły i dopominali się o nią.

Imperatyw arbitralności jest stałym czynnikiem autorytarnego sposobu postrzegania świata. Widać to już choćby na poziomie używanego języka. Jego ostry, oskarżycielski, nieznoszący sprzeciwu ton wynika z przekonania o własnej racji i wyłączności na prawdę własną i podobnie myślących. W listach pojawiają się trzy kierunki wypowiedzi: skierowane do osób, które można przekonać do własnych racji, do przeciwników oraz do sojuszników. We wszystkich przypadkach dominują stwierdzenia w formie dyrektywnej, rady, pouczenie i krytyka. W głosach skierowanych do przeciwników dodatkowo dostrzegamy pogardę i wyniosłość. Panuje w nich stylistyka pouczenia, stwierdzeń kategorycznych: „nigdy upodobania zdrowo myślącego człowieka nie będą sprzeczne z polityką naszej Władzy Ludowej, której celem jest szczęście człowieka”<sup>50</sup>, albo „Otóż nie, bezwzględnie nie – Koleżanko. Źle zrozumieliście! Jeżeli żyjecie w naszym zmierzającym do socjalizmu społeczeństwie, korzystacie z jego osiągnięć i zdobyczy, musicie także przyswoić sobie naszą proletariacką etykę i moralność”<sup>51</sup>. Poczucie, że własne poglądy są naturalne i prawidłowe, powzięliśmy je obiektywnie, na podstawie osobistego doświadczenia i procesu umysłowego, a wszyscy inaczej myślący zostali zindoktrynowani i ulegają wpływowi, nie przynależą tylko okresowi stalinowskiemu<sup>52</sup>. Tego typu mentalność jest silnie skorelowana z przypisywaniem sobie prawa do wiedzy absolutnej. W listach widoczna jest pewność siebie, szczególnie mocno rzucająca się w oczy w wypowiedziach aktywistów ZMP. Kolejne listy, dostarczające następnych przykładów, jedynie upewniały we właściwym wyborze drogi.

Przekonanie młodych zetempowców o własnej wyjątkowości i doniosłej roli, którą pełnią w społeczeństwie, wynikało m.in. ze stałego zapewniania ich o tym przez media, polityków, ideologię, ale i przez siebie nawzajem. Budowanie własnego prestiżu przybierało różne formy. Dość łatwo zinterpretować wypowiedzi: „My, niezorganizowani, z podziwem i szacunkiem patrzymy na młodzież ZMP-owską z Nowej Huty i jej bohaterki wysiłek i pracę, na jej

<sup>48</sup> J. Koralewicz, *Autorytaryzm, lęk, konformizm...*, *passim*.

<sup>49</sup> M. Jerzak, *Wroga klasowego cieszą „złoci młodzieńcy” ze znaczkami zetempowskimi*, „Sztandar Młodych”, 20 IX 1950, s. 3.

<sup>50</sup> E. Socalska, *Wypowiadam się przeciwko osobistym „kącikom”!*, „Sztandar Młodych”, 18 III 1952, s. 3.

<sup>51</sup> W. Wojtaszewski, *Jeżeli chcecie żyć w socjalistycznym społeczeństwie, to musicie się od niego uczyć!*, „Sztandar Młodych”, 16 I 1952, s. 3.

<sup>52</sup> Erich Fromm pisał: „Bezsilność prowadzi albo do swojego rodzaju ucieczki, typowej dla charakteru autorytarnego, albo do przymusowego niejako konformizmu, w którym to procesie izolowana jednostka staje się automatem, zatracą swoje »ja«, jakkolwiek świadomie uważa się za istotę wolną i tylko samej sobie podległą” (E. Fromm, *Ucieczka od wolności...*, s. 226).

bohaterką postawę. [...] Wszędzie i we wszystkim pragniemy brać przykład z zetempowców, by stać się godnymi wstąpienia w szeregi ZMP<sup>53</sup>. Inną strategią budującą świadomość własnych racji były zapewnienia o coraz bardziej masowym poparciu dla zetempowskiej organizacji oraz ideologii socjalizmu. Charakterystycznym zwrotem, zamiast: jest nas wielu, było dynamiczne: jest nas coraz więcej<sup>54</sup>. Opisywane są przypadki kolejnych osób, które przystępowały do organizacji i pod jej wpływem zmieniały swoje naganne postępowanie. Jeśli już ktoś z niej odchodził, to wyłącznie jako osoba wyrzucona za niegodne zachowanie. Ale i wtedy czyn ten zyskiwał wydźwięk pozytywny, ponieważ organizacja oczyszczała swe szeregi, wzmacniając spoistość i bezkompromisowość. Nie przeszkadzało to w zbiorowym zastanawianiu się, jak do organizacji przyciągnąć kolejne osoby i dlaczego tak wiele młodzieży nadal znajduje się poza nią<sup>55</sup>. Brak możliwości zaspokojenia potrzeb, w tym materialnych, zastępowało przeświadczenie o własnych przewagach i doniosłości ról i celów. Oczekiwanie aktywności wzrastało do stopnia imperatywu. Stawało się koniecznością pełnej i stałej mobilizacji. Zetempowcy widzieli przed sobą misję. Odbija się to w języku, używaniu słów: *musimy, koniecznie, na pewno, naszym zadaniem jest...* Jak sami pisali, nie mają przed sobą małych celów, wszystkie są wielkie i świetlane. Idealizowanie teraźniejszości i wyrastającej z niej przyszłości nie zaspakajało jednak frustracji. Z czasem rósł dysonans poznawczy, który należało zmniejszyć. Jednocześnie myślenie w kategoriach zamkniętych: albo, albo, niedopuszczających innego rozwiązania, pozwalało na wytworzenie sytuacji dychotomii czy nawet polaryzacji. Przed obcym światem należy się bronić. Takiemu sposobowi percepcji bliska jest spiskowa interpretacja rzeczywistości, zgodna zarówno z leninizmem-stalinizmem, jak i odpowiadająca wielu osobom ze względów poznawczych. Pomaga ona w zrozumieniu zjawisk nieprzystających do przekonań i założeń. Tutaj pijaństwo, lenistwo czy złe oceny szkolne *a priori* zostały uznane za skutek celowego działania wroga. Taka racjonalizacja ułatwiała poczucie poprawy sytuacji bez względu na jej realność.

Podział jest niezwykle ostry nawet na niższym poziomie. Wymowne jest stwierdzenie: „Szminkę, zamshowe buty, barwne krawaty itp. produkujemy dla ludzi pracy, nie dla bumelantów, nygusów i ściągaczy”, oraz kolejne: „Zetempówka lubi tańczyć, bawić się, może się podmalować, by podobać się koledze zetempowcowi, jak i ona przodownikowi pracy czy nauki, a nie gogusiowi<sup>56</sup>. Można się tu doszukiwać swego rodzaju plemiennych podziałów, a już na pewno myślenia kastowego. Jest to również klasyczna kategoryzacja autorytarna segregująca ludzi na grupy: własną i obcą. Redefinicji uległa tu cała koncepcja człowieka. Człowieczeństwo postrzegano przez pryzmat wykonywanej normy produkcji, stosunku do ustroju oraz podporządkowania oficjalnie panującym regułom. Niedostosowanie się do nich zwalniało z humanitaryzmu

<sup>53</sup> S. Galiński, *Dlaczego wydrukowano list B. Janowskiej?*, „Sztandar Młodych”, 20 IX 1950, s. 3.

<sup>54</sup> Pisano np.: „w naszych oczach potężnieje wielka organizacja bojowników” (M. Jerzak, *Wroga klasowego cieszą „złoci młodzieńcy”...*).

<sup>55</sup> Dyskusję zapoczątkował tekst: A. Kwaczyńskiej, *Co robić, aby rósł wpływ ZMP na całą młodzież...*

<sup>56</sup> S. Alabrudziński, *Koleżance Janowskiej w odpowiedzi...*



wobec takiej jednostki. Powstaje ustereotypizowana grupa skupiająca wszelkich wrogów. Przekonanie o ich istnieniu było jedynie prostym przeniesieniem wyuczonych kategorii propagandowych, ale zapewne także kolejną formą relacji swój–obcy, obecna w rozmaitych kulturach od wieków. Odmienność to powód do wykluczenia i napiętnowania *ex definitione*. Swoją rolę odgrywa lęk i obrona przed nieznanym. Do tego dochodzi wspomniane już przeświadczenie o znajomości Prawdy niedostępnej inaczej myślącym osobom niewtajemniczonym, które należy albo zmienić, albo ukarać, zawsze dla dobra ich i wspólnoty.

Oprócz wymienionej już racjonalizacji dysonans zmniejsza także agresja wobec obcego. Agresywna postawa wobec nonkonformizmu jest immanentną cechą syndromu autorytarnego dopełniającą relację podległość – dominacja. Wyraża się ona w wysokim stopniu punitivności wobec osób traktowanych jako „grupa obca”. Wśród strategii napastliwo-obronnych można odnaleźć stygmatyzowanie, umieszczanie przekonań wśród poglądów o wydzwiku negatywnym bądź uznanych za takie, wykazywanie ich dezaktualizacji. Agresja językowa wyrażała się w okazywaniu pogardy, wyśmiewaniu, porównywaniu z osobami o wątpliwym prestiżu społecznym. Wreszcie zalecano karanie instytucjonalne. Taki radykalizm potrzebował usprawiedliwienia. Łamanie ustalonych norm miało się łączyć z najdalej idącymi zagrożeniami i konsekwencjami. Nawet ubiór czy długość włosów mogły być oznaką przyszłej zdrady kraju. Takie wnioski pojawiały się w związku z dyskusją o bikiniarzach. Wielka debata, jaka na ten temat przetoczyła się nie tylko na łamach „Sztandaru Młodych”, została już w historiografii opisana<sup>57</sup>. Tutaj istotny jest jej aspekt autorytarny. Przyznawano wolność w sposobie ubierania się, by natychmiast poddać ją ograniczeniu: „Można mieć własny gust i własne upodobania, tylko nie zwyrodniałe i wypaczone!”<sup>58</sup>. Wychodząc z założenia, że każdy rodzaj wolności ulega ograniczeniu i nie istnieje wolność absolutna, ogłaszano obowiązującą konwencję i zarysowywano jej granice.

W dyskusji wyróżniono trzy stanowiska: 1) każdy może się ubierać, jak chce, i nie ma to nic wspólnego z wrogą propagandą i chuligaństwem; 2) bikiniarz to wróg i trzeba go tępić wszelkimi metodami; 3) bikiniarze mogą się stać wrogami, bo ulegając propagandzie i amerykańskiemu stylowi życia, są podatni na dywersję wroga, dlatego trzeba ich wychowywać<sup>59</sup>. Publikowano zbyt wiele przykładów negatywnych, by pierwsze ze stanowisk można było traktować poważnie, w tej sytuacji oficjalnie obowiązywało stanowisko drugie i trzecie.

Problemem była już sama chęć wyróżnienia się. Odmienny ubiór demonstrował niechęć do ustroju. Przesadna dbałość o wygląd zewnętrzny miała odwracać uwagę od wartości moralnych i ideowych<sup>60</sup>. Bikiniarzom odmawiano patriotyzmu. Członek subkultury nie mógł być „dobrym Polakiem walczącym o piękną i nową Ojczyznę”. Co więcej, zaśmiewał kulturę narodową, której nie

<sup>57</sup> M. Chłopek, *Bikiniarze. Pierwsza polska subkultura*, Warszawa 2005; Z. Romek, *Walka z „amerykańskim zagrożeniem” w okresie stalinowskim*, „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały”, t. 5: *Życie codzienne w Polsce 1945–1955*, Warszawa 2001, s. 189–193.

<sup>58</sup> S. Adamiuk, *Wrzaskiem o „naruszeniu wolności osobistej” chcą chuligani przesłonić swoją zgnilizną moralną*, „Sztandar Młodych”, 9 I 1952, s. 3.

<sup>59</sup> Red., *Każde stanowisko trzeba szerzej uzasadnić*, „Sztandar Młodych”, 12 XII 1951, s. 5.

<sup>60</sup> K.E. Skrzypczak, *Wyraz próżniaczego sposobu życia i pogardy dla kultury narodowej*, „Sztandar Młodych”, 14 XII 1951, s. 3.

znał i nie rozumiał<sup>61</sup>. Nie akceptując odpowiedniego modelu zasad moralnych, stawał się łatwym celem dla wrogów. Częstym elementem listów było stwierdzenie dotyczące potencjalnego procesu staczenia się bikiniarzy. Jak pisano, każdy zwolennik amerykańskiego stylu życia wkraczał na drogę bandytyzmu: „Od tych pozornie niewinnych szczegółów ubioru przechodzi się do lekceważenia pracy, bumelanctwa, potem kradzieży, kończy się bandytyzmem”<sup>62</sup>. Podobny zarzut wypłynął podczas rozmów o prywatności: „Jeżeli zaczniemy od młodości budować »własne kąciki«, gdzie będziemy rozgryzać tylko sprawy osobiste, to czy możemy gwarantować, że za kilka lat tą »sprawą osobistą«, ukrytą we »własnym kąciku«, nie będzie zdrada ojczyzny?”<sup>63</sup>.

Bikiniarstwo sprowadzono do naleciałości burżuazji i drobnomieszczactwa, które „stają się tylko upiornym, trupim zaduchem, który trzeba stłumić i zalać dezynfekcyjnym wapnem”. Protoplastą subkultury miał być Bogusław Radziwiłł z *Potopu* Sienkiewicza, spędzający godziny przed lustrem i przesadnie staranny w doborze ubiorów. Kolejne wysuwane analogie dotyczyły pogardy dla własnego narodu, kosmopolityzmu, wreszcie, zdrady. Kontinuum skojarzeń stanowili targowiczanie, agenci gestapo, zwolennicy Mikołajczyka i Głosu Ameryki<sup>64</sup>. W dyskusji na temat bikiniarstwa głos zabrał także pisarz Stanisław Wygodzki. U broniących tego zjawiska dostrzegał tupet, zarozumiałstwo, egoizm, obronę samowoli, u potępiających zaś – troskę o los i przyszłość młodzieży. Jego zdaniem, pojęcie bikiniarstwa łączyło się z trumanowską decyzją o przeznaczeniu milionów dolarów na szpiegostwo. Bikiniarstwo to nie tylko strój, ale stosunek do pracy, nauki, praworządności, obyczajowości, własnej klasy. Bikiniarze stawali się synonimem chuliganów, wandalii, pijaków bijących żony, kogoś, kto „dezorganizuje ustalony porządek”. Mieli posłużyć „władcom USA” do urabiania charakterów „przyszłych komendantów obozów koncentracyjnych, w jakie chcieliby zmienić całe kontynenty”. Jednak jak uspokajał Wygodzki, władza potrafi unieszkodliwić tych, którzy przeszkadzają w pracy dla ojczyzny<sup>65</sup>.

Po raz kolejny widać tu przekonanie o naturalnej u człowieka tendencji do zła. Chęć zatrzymania „prywatnego kącika” uznawano za odbicie poglądów grupy zdeprawowanej przez okupację i wojnę<sup>66</sup>. Życie prywatne niepoddane kontroli to otwarta droga do zerwania z organizacją, a następnie do „inteligentkiego indywidualizmu”, oraz otwarcie na wrogie wpływy<sup>67</sup>. Zdaniem redakcji, listy o „prywatnych kącikach” pochodziły od niewielkiej grupy młodzieży inteligentkiej<sup>68</sup>. Warta przytoczenia jest inna wypowiedź, w której autor pisał o nieudolności ludzi chcących się upodobnić do klasy robotniczej, gdy tymczasem „wzdychanie do osobistych kącików,

<sup>61</sup> Z. Tuszyński, *Uważam, że społeczeństwo ma prawo wpływać na jednostki...; „Trzeba przeżyć tak życie, aby nie płonąć ze wstydu za lata przeżyte bez celu”, „Sztandar Młodych”, 1 I 1952, s. 5.*

<sup>62</sup> Z. Późniak, *Chcą nam marnować ludzi – ostrzega kol. Zofia Późniak*, „Sztandar Młodych”, 4 XII 1951, s. 3.

<sup>63</sup> E. Socalska, *Wypowiadam się przeciwko osobistym „kącikom”!*...

<sup>64</sup> J. Piórkowski, *Warto o tym pamiętać, koledzy*, „Sztandar Młodych”, 17 XII 1951, s. 3.

<sup>65</sup> S. Wygodzki, *O waszej dyskusji*, „Sztandar Młodych”, 4 II 1952, s. 3.

<sup>66</sup> S. Galiński, *Dlaczego wydrukowano list B. Janowskiej?*...

<sup>67</sup> H. Bidziński, *Nie można budować muru między organizacją a życiem prywatnym*, „Sztandar Młodych”, 14 IX 1950, s. 5.

<sup>68</sup> *Od Redakcji*, „Sztandar Młodych”, 20 IX 1950, s. 3.

malowanie się, aby wyglądać ładnie, i prawo do takiego życia, które by sprawiało tylko przyjemność – to jest zgnilizna inteligentka, od której aż mdli człowieka”. „Obecnie żyjemy w kolektywie i on ma prawo wglądać w nasze prywatne życie. [...] Jeżeli [...] masz w stosunku do tych, którzy szukają dróg nowej socjalistycznej moralności, wstrętą inteligencją pobłażliwość i lekceważenie, to jesteś skończone zero”<sup>69</sup>.

Oznaki zewnętrzne bikiniarza można było próbować wyeliminować, a niektóre z przytaczanych przykładów dowodziły, że takie działanie przynosiło rezultaty. Jak wynika z innych dyskusji, znacznie trudniejsza albo wręcz niemożliwa była zmiana człowieka w przypadku złego pochodzenia (inteligencja i dyskusja o „prywatnym kąciuku”, „kułacy” i dyskusja o spółdzielniach rolnych). Podczas dyskusji o spółdzielczości redakcja czekała na opisy metod, którymi „kułacy” wyzyskują „biedniaków”, jak wykorzystują swoją pozycję do bogacenia się, jak odnoszą się do osób zatrudnianych u siebie, jaki jest ich stosunek do władzy ludowej<sup>70</sup>. W tym wypadku nie padały już propozycje zmiany czy reedukacji. Samo pochodzenie narzucało cechy charakterologiczne tych osób. W ten sposób rodził się obraz wroga obiektywnego, którego pozycję determinowało urodzenie; nie był on w stanie tego ani ukryć, ani naprawić. Skupiał na sobie potencjalną agresję i dowodził słuszności oficjalnych teorii. Mamy tu do czynienia z silnym procesem stereotypizacji przeciwnika (grupy obcej). Bikiniarze okazywali się głupi, śmieszni, prymitywni, a przeciwnicy spółdzielni nieuczciwi i przebiegli. O ile pojawiały się głosy krytyczne wobec uproszczonego obrazu bikiniarza, o tyle wobec „kułaka” czy inteligenta – już nie.

Niektóre z dyskusji mimo wysokiego stopnia nacisku indoktrynacyjnego nie niosły ze sobą ładunku autorytarnego. Można je uznać za promocję konwencjonalizmu, ale zmieniającego panującą w społeczeństwie tradycję. Tak było np. z kolejną dyskusją dotyczącą odpowiedzi na pytanie, czy dziewczyna może pracować w „męskim zawodzie”? Redakcja pytała, czy dla dziewcząt dostępne są tylko takie zawody, jak krawiectwo i kucharstwo, czy też mogą one być dobrymi tokarzami, ślusarzami, mechanikami<sup>71</sup>.

W tym wypadku można wyróżnić dwie strategie, do których odwoływała się gazeta. Pierwsza z nich przekonywała, że praca w zawodach dostępnych dotąd wyłącznie dla mężczyzn jest oznaką równości płci i okazaniem szacunku, prawem nadanym przez władzę. Redakcja przekonywała: „Wyzwolenie kobiety staje się faktem właśnie dzięki umożliwieniu jej udziału w produkcji, przez zdobywanie zawodu i kwalifikacji, dawniej dla niej niedostępnych. Przez wciąganie jej do współrzędzenia krajem, którego gospodarzem jest lud pracujący”<sup>72</sup>. Widać tu absolutną szablonowość odpowiedzi. Kolejne kobiety deklarowały dumę i zadowolenie ze swojej pracy, radość z tego, że przyczyniają się do rozbudowy i umocnienia kraju, podnoszą swój poziom zawodowy i intelektualny, wzrastają ich zainteresowania. Inne były zachwycone swą użytecznością, ofiar-

<sup>69</sup> M. Jerzak, *Wroga klasowego cieszą „złoci młodzieńcy”...*

<sup>70</sup> [od redakcji], „Sztandar Młodych”, 17 IV 1953, s. 3.

<sup>71</sup> *Czy dziewczyna może pracować w „męskim zawodzie”, jakim jest na przykład zawód ślusarski?*, „Sztandar Młodych”, 25 IX 1953, s. 3.

<sup>72</sup> „Sztandar Młodych” 23 X 1953, s. 3.

nością i możliwością rozwoju politycznego<sup>73</sup>. Pracę na tokarce przedstawiały w kategoriach pasji, a nawet miłości.

Druha strategia deprecjonowała osoby inaczej myślące. Redakcja pisała niby neutralnie: „Pomóżcie Helenie Kwiatkowskiej [która chce zostać tokarzem] zająć słuszne stanowisko, wyjaśnić rolę i prawa kobiety w naszym ustroju”. Jednak zapatrywania gazety odczytać można z sugestywnych pytań typu: komu może zależeć, żeby kobieta zajmowała się tylko pracami domowymi?<sup>74</sup> W kilka dni później pytanie zyskiwało konstrukcję zamkniętą: dlaczego wrogom naszego narodu zależy, aby odciągnąć kobiety od zdobywania zawodu i wpoić im przekonanie, że nadają się tylko „do garów”?<sup>75</sup> Można było się również dowiedzieć, kim są osoby o takich poglądach. Reprezentują one „propagandę wroga, burżuazji, która uważa kobietę za służącą i chce usunąć ją od spraw państwowych”<sup>76</sup>. Przeciwnikiem pracy kobiet stawał się „elegancki jegomość” wyśmiewający dziewczynę uczącą się na ślusarza-tokarza, uważający, że powinna ona „siedzieć przy garach” w domu. „On, mężczyzna, nic nie robi i »jakoś« żyje”<sup>77</sup>. Każdy, kto tak myślał, miał przestarzałe poglądy, pragnął oderwać kobietę od udziału w budownictwie socjalistycznym<sup>78</sup>. Stawał się wrogiem.

Jak wskazałem na początku, w analizowanym materiale źródłowym można wyróżnić dwa dyskursy: autorytarny i uniwersalny. Również w tym ostatnim wypadku widać pragnienie narzucenia ideologizacji jako perspektywy interpretacyjnej.

Nie wszystkim tekstom przyświecała funkcja indoktrynacyjna. Niektóre z dyskusji dotyczyły spraw, które w każdym ustroju i systemie były i są podejmowane przez prasę młodzieżową. Ktoś zastanawiał się, czy lepiej się ożenić przed odbyciem służby wojskowej, czy poczekać do jej zakończenia<sup>79</sup>. Rozważano publicznie np. czy Andrzej, który przez kilka tygodni spotykał się z Kazią, a następnie ją zostawił, postąpił moralnie. Decydującą rolę odgrywał tu fakt, że oboje byli aktywistami ZMP. Wśród głosów akceptacji i dezaprobaty wybijały się oskarżenia o poderwanie autorytetu organizacji, dawanie złego wzoru młodzieży<sup>80</sup>. Przypominano o odpowiedzialności przed kolektywem. Czasami w wypowiedziach widać odbijające się własne frustracje.

Znamiona uniwersalizmu nosi promowany model kultury osobistej, który zdaniem wielu miał być naturalną konsekwencją socjalistycznego podejścia do człowieka. Potwierdzano takie zachowania, jak szacunek do kobiet, uprzejmość, grzeczność, wystrzeganie się nieobyczajnych zachowań, używania

<sup>73</sup> T. Mucha, *Jestem dumna z tego, że pracuję w „męskim zawodzie”*, „Sztandar Młodych”, 23 X 1953, s. 3; I. Wiśniewska, *Postanowienia dotrzymam*, „Sztandar Młodych”, 9 X 1953, s. 3; I. Witek, *Wróg chce, by kobiety żyły w ciemności*, „Sztandar Młodych”, 16 X 1953, s. 3.

<sup>74</sup> „Sztandar Młodych”, 9 X 1953, s. 3.

<sup>75</sup> „Sztandar Młodych”, 16 X 1953, s. 3.

<sup>76</sup> I. Witek, *Wróg chce, by kobiety żyły w ciemności...*

<sup>77</sup> H. Kwiatkowska, *Znajomi mówią mi, że powinnam iść na krawcową...*, „Sztandar Młodych”, 25 IX 1953, s. 3.

<sup>78</sup> T. Mucha, *Jestem dumna z tego, że pracuję w „męskim zawodzie”...*

<sup>79</sup> „Czy mam się ożenić?”, „Sztandar Młodych”, 25 III 1954, s. 3.

<sup>80</sup> R. Kucharska, *Czy niemoralne jest rozstać się z dziewczyną, której okazywało się sympatię?*, „Sztandar Młodych”, 18 II 1954, s. 3; B. Spychalska, *...uważam, że jest to niemoralne...*, „Sztandar Młodych”, 29 III 1954, s. 3.

wulgaryzmów. Dyskutowano o relacjach między chłopakiem i dziewczyną, jednak zgodnie ze stalinowskim purytanizmem nie podnoszono kwestii seksualnych.

Nadal występują dotychczasowe mechanizmy kulturowe sytuujące kobietę w nieco innym położeniu niż mężczyznę. Z głosów młodych ludzi nie można wynioskować, żeby role matki i gospodyni domowej oraz związane z nimi funkcje ulegały zmianie, doszedł jedynie „przywilej pracy w męskim zawodzie”. Kobieta jest „wypróbowanym towarzyszem na każdym odcinku pracy”, „stała się przyjacielem i towarzyszem mężczyzny”<sup>81</sup>, ma „pomagać” w budowie socjalizmu, czyli z definicji jest dopełnieniem roli mężczyzny. Jednak mimo licznych zabiegów, w świadomości dalej funkcjonowały dotychczasowe matryce kulturowe.

Daleko idący uniwersalizm można zaobserwować również w forsowanej relacji młodego i starszego pokolenia. W tym zachowaniu widać więcej pragmatyzmu niż ideologii. Nie ma tu chęci skłócenia młodych ze starymi. Młodzieńczy bunt próbowano sprowadzić na tory sprzeciwu wobec starego świata wartości, ale już nie osób. Widać to w dyskusji nt. „Dyskutujemy o stosunkach między młodym a starym pokoleniem”, zapoczątkowanej w styczniu 1951 r.<sup>82</sup> Szeroko podjęta tematyka obejmowała stosunek nauczycieli i uczniów, rodziców i dzieci, starszych i młodych robotników.

Nie ulega wątpliwości, że mamy tu do czynienia z idealizacją młodych. W gazecie dominują głosy wyrażające powątpiewanie, czy ludzie obecnego starszego pokolenia zdołają się jeszcze nauczyć socjalistycznego myślenia. Takie możliwości otwierały się dopiero przed współczesną młodzieżą, ale trzeba było ją w tym duchu wykształcić: „Aby więc młodzież jak najmniej kapitalistycznego jadu wchłonęła w siebie, trzeba ją w jak najszerszych dziedzinach życia społecznego oddzielić od pokolenia starszego, a zwłaszcza w dziedzinach, które nie wpłyną na rozluźnienie więzi rodzinnej”. Autor listu rozpoczynającego debatę postulował odseparowanie młodszych od starszych w pracy, tworzenie grup produkcyjnych czy całych fabryk obsadzanych wyłącznie młodzieżą. Padły kolejne przykłady czynów ludzi młodych, które miały wskazywać, że podobna taktyka przynosi wymierne rezultaty, zarówno w pracy jak i działalności administracyjnej<sup>83</sup>. Wysuwano wiele pretensji do starszych, oskarżano ich o niezrozumienie, a nawet aktywne przeszkadzanie w zmianach<sup>84</sup>. Główną rolę przypisywano czynnikowi kulturowo-ideologicznemu, nie zwracając uwagi na typowy konflikt pokoleniowy. Negatywne nastawienie starszego pokolenia do przemian miało być skutkiem fałszywej świadomości nabytej wskutek przedwojennego wychowania.

Takie podejście nie oznacza jednak jednoznacznie negatywnego stosunku do osób starszych. Większość miała na ten temat odmienne zdanie, poszukując pola współpracy między pokoleniami. Padły przykłady dobrej współpracy

<sup>81</sup> B. Grzelak, *Dziś kobieta jest pełnowartościowym członkiem społeczeństwa – towarzyszem życia, i dlatego nowy musi być stosunek chłopca do dziewczyny*, „Sztandar Młodych”, 29 I 1952, s. 3.

<sup>82</sup> *Między młodym a starszym pokoleniem*, „Sztandar Młodych”, 23 I 1951, s. 3.

<sup>83</sup> L. Cemberek, *Trzeba stworzyć młodzieżowe fabryki*, „Sztandar Młodych”, 23 I 1951, s. 3; W. Rodziewicz, *Zorganizowaliśmy młodzieżową gminę*, „Sztandar Młodych”, 25 I 1951, s. 5.

<sup>84</sup> J. Gudecki, *Więcej zaufania do młodzieży*, „Sztandar Młodych”, 31 I 1951, s. 3.



starszych i młodszych. Przestrzegano, że młodzieżowe fabryki nie będą mogły korzystać z pomocy fachowców, a odizolowanie się od starszych uniemożliwi wpływanie na nich ideologicznie. Dlatego słuszne wydawało się tworzenie młodzieżowych grup produkcyjnych czy oddziałów w fabrykach, ale nie całych fabryk<sup>85</sup>. Podsumowując wynik dyskusji, wnioskowano, by łączyć entuzjazm młodych z doświadczeniem starszych.

Nie można pominąć jeszcze jednego istotnego aspektu podjętej tematyki. W publikowanych wypowiedziach wielokrotnie ujawnia się paternalizm, w myśl którego starsze pokolenie zostało uznane za wymagające reedukacji. Nawet w pozytywnych głosach pojawiał się zarzut niezrozumienia nowego świata i zachodzących w nim przemian. Takie poczucie wyższości ponownie wypełnia reguły rządzące definicją myślenia autorytarnego.

W tym samym czasie rozpoczęto dyskusję o stosunku do rodziców, zainicjowaną listem młodego człowieka zastanawiającego się, czy odejść z domu od rodziców, którym zarzucał niezrozumienie, wychwalanie okresu przedwojennego, niechęć do obecnego systemu, powtarzanie hasel usłyszanych w kościele bądź od sąsiada sklepikarza<sup>86</sup>.

Najczęściej radzono autorowi listu, aby pozostał w domu rodzinnym, by uświadamiać i przekonywać rodziców, podając im przykłady rozwoju kraju. Wiązało się to z podnoszeniem własnego poziomu ideologicznego i nieustępliwością w agitacji. Zetempowiec miał być agitatorom także w domu<sup>87</sup>. Rodzice jawili się tu jako nierozumiejący nowych czasów, zindoktrynowani przez tradycję okresu przedwojennego, zacofani, myślący „po staremu”. Wzorowe zachowanie dzieci miało dawać przykład dobrego wpływu wychowawczego ZMP. Padły rady podobne do tych z dyskusji o relacjach starych i młodych. Odwoływano się przy tym do takich wartości, jak szacunek dla starszych i rodziców, pomoc starzejącym się rodzicom, więzy krwi, wdzięczność za wychowanie i utrzymanie. Pojawiły się także listy w stylistyce konserwatywnej, w których można przeczytać, że rodzicom nie należy się sprzeciwiać, ponieważ mają oni doświadczenie, poświęcili dzieciom swoje życie i chcą je dalej kształtować<sup>88</sup>. Rola opinii tego typu jest jednak dwuznaczna. Trudno powiedzieć, czy nie były one, nawet zakładając ich autentyczność, jakimś rodzajem prowokacji ze strony gazety.

Znacznie rzadziej spotykamy wypowiedzi doradzające opuszczenie rodzinnego domu. Wyjątkiem jest ostry w swej wymowie list oskarżający starszych o stawianie młodym bezpodstawnych zarzutów, a także o brak wiedzy, „ile dobra robi nasz rząd”. Wypowiedź jest niezwykle radykalna, nawet jak

<sup>85</sup> K. Czekaj, *Zbyt duże odizolowanie się od starszych mogłoby nas narazić na trudności*, „Sztandar Młodych”, 2 II 1951, s. 3.

<sup>86</sup> P. Jankowski, *Moi rodzice myślą po „staremu”*, „Sztandar Młodych”, 27 I 1951, s. 3.

<sup>87</sup> I. Martynowicz, *Trzeba przekonywać rodziców*, „Sztandar Młodych”, 2 II 1951, s. 3; por. K. Widerski, *Pracą i godnym zachowaniem się przekonamy starszych o słuszności naszych poglądów*, „Sztandar Młodych”, 10 II 1951, s. 3.

<sup>88</sup> E. Makselon, *Rodzice myślą „po staremu”, ale zawsze dobrze*, „Sztandar Młodych”, 8 II 1951, s. 3. Język listu jest prowokatorski: nie można sprzeciwiać się rodzicom, rodzice to rodzice, a organizacja nie powinna mieć wpływu na rodzinny dom, może jedynie pomagać; jesteś zbyt młody, by pouczać rodziców, nie przekonujcie ich, ale bądźcie posłuszni temu, co mówią, trzeba się godzić z żądaniami rodziców.

na używany wówczas język. Autorka nazywa rodziców „naszymi wrogami”, przypisując im *in gremio* zacofanie i głupotę: „Przyzwyczaili się żyć w nędzy i ucisku, myślą, że im dobrze było przedtem. [...] pragną wojny, chcą widocznie służyć panom”. Jej zdaniem, nie chcą oni widzieć swojego syna szczęśliwego, „chcą go zepchnąć z tej drogi, chcą mu zerwać szczęśliwe życie, a wtłoczyć go na drogę pełną cierpień”. Autorka zwróciła się bezpośrednio do Jankowskiego, którego list zaczął dyskusję, nakłaniając go do odejścia od rodziców: „na pewno będzie Wam lepiej jak przy rodzicach, którzy chcą zguby własnego dziecka. Tacy rodzice, którzy myślą »po staremu«, są dla nas obcy i są naszymi wrogami”<sup>89</sup>. Ideologizacja narracji była w tym wypadku raczej instrumentem pomagającym w wypowiedzeniu prywatnych pretensji. Widać tu odreagowanie własnych frustracji, a ze strony gazety próbę publikacji skrajnego stanowiska odbiegającego od większości głosów, by pobudzić debatę.

Omawiając dyskusje młodzieżowe, warto wspomnieć o jeszcze jednym wątku, w zasadzie nieobecnym w polskiej historiografii i niepasującym do potocznego obrazu stalinizmu. W dyskusji o moralności poruszono kwestię przeciwdziałania awanturom na boiskach oraz złego zachowania piłkarzy, sędziów i kibiców (październik 1950 r.). Wymiana listów na ten temat mogła się odbyć w każdym ustroju. W krytyce patologii nie ma nic autorytarne. Opisywano przypadki stadionowych awantur, których sprawcami byli kibice, piłkarze, ale także słaby poziom sędziowania. Pojawiały się głosy krytykujące kibiców gwizdzących na przeciwną drużynę oraz sportowców pijących alkohol<sup>90</sup>. Również tutaj obligatoryjnie występował aspekt ideologiczny. Pouczano działaczy sportowych oraz aktywistów ZMP, by wzięli odpowiedzialność za socjalistyczną treść ruchu sportowego i zachowanie młodzieży<sup>91</sup>. Zachęcano do brania przykładu z ZSRR. Naganne zachowania na stadionach zyskiwały filiację z kapitalizmem. Chuligani stadionowi okazali się „bliskimi krewnymi” społeczeństwa amerykańskiego i innych krajów kapitalistycznych, „gdzie sport daje widowni niezdrowy dreszczyk emocji, a organizatorom widowisk wysokie zyski”. Autor tych słów zastanawiał się nad tym, czy zachowanie tego typu nie jest organizowane celowo, czy to nie planowa działalność wroga klasowego. Natychmiast zresztą udzielał twierdzącej odpowiedzi, sugerując, by przed meczami wygłaszać odczyty i pogadanki dla publiczności w celu jej wychowania<sup>92</sup>.

Nie dysponujemy, niestety, badaniami sondażowymi obrazującymi poziom autorytaryzmu młodzieży polskiej okresu stalinowskiego. Można jedynie przypuszczać, że był on wyższy niż dzisiaj. Wpłynęły na to następujące czynniki:

<sup>89</sup> A. Przeorówna, *Ludzie myślący „po staremu” są dla nas wrogami*, „Sztandar Młodych”, 27 III 1951, s. 3.

<sup>90</sup> T. Foryś, *Głosy z szatni i głosy zza bramki*, „Sztandar Młodych”, 7 X 1950, s. 5; s. Kochman, *Od gwizdów do awantur – droga niedaleka*, „Sztandar Młodych”, 10 X 1950, s. 3; Z. Kozioł, „No to wypijmy pod ten smutek”, „Sztandar Młodych”, 14 X 1950, s. 5.

<sup>91</sup> K. Gruda, *W walce o prawdziwy sport korzystajmy z doświadczeń radzieckich*, „Sztandar Młodych”, 10 X 1950, s. 3; A. Byszewska, *Najpierw wódka, karty, a potem pływanie*, „Sztandar Młodych”, 14 X 1950, s. 5.

<sup>92</sup> B. Gołębiowski, *To jest uroga robota szkodników ludowego sportu*, „Sztandar Młodych”, 23 X 1950, s. 3.

wojna, powojenna trauma, trudna sytuacja gospodarcza, brak bezpieczeństwa socjalnego i osobistego, niski poziom wykształcenia, tradycje wychowawcze. Nie zmniejszały go oficjalne dążenia władzy i propagowany system wartości.

Redakcja „Sztandaru Młodych” stale zwracała uwagę na to, by listy opisywały konkretne przypadki, innym zarzucano, że są „teoretyczne”, czyli „nie wzięte z życia”. Wiele listów wyglądało jak donosy – zamieszczano w nich nazwiska, prywatne dane oraz opis czynów wymienionych osób. Była to forma wstępnej kary za niewłaściwe zachowanie. Można się tu także dopatrywać m.in. próby wykreowania nowych zachowań, w tym wypadku krytyki równoznacznej z donosicielstwem rozumianymi jako mechanizm regulacyjny.

Analizując dyskusje z lat 1950–1956, dostrzegamy naturalną dla mediów chęć uzależnienia czytelnika od siebie i własnych poglądów. Skrętnie jest ukrywana fasadowość dyskusji opartej rzekomo na pluralistycznym pokazaniu różnych opcji. W rzeczywistości oddanie głosu drugiej stronie spełniało zupełnie inną rolę niż przedstawienie jej racji. Jej głos stawał się tezą, którą należało zanegować, tłem dla własnych poglądów. Iluzoryczność dotyczyła także otwartości na inne kultury, modernizację. Tymczasem mamy do czynienia z głębokim konserwatyżmem i dogmatyzmem myślowym akceptującym wyłącznie własne reguły i normy, i radykalnie odrzucającym inne stanowiska. Publikowane listy są na ogół infantylne. Pisząc, jedni rzeczywiście chcieli rozwiązać problemy, innych fascynowało zapewne ujrzenie własnego tekstu i nazwiska w gazecie, kolejni angażowali się z całym przekonaniem dla zachodzących zmian. Dzięki dyskusji młodzi ludzie stawali się swoimi nauczycielami, budując scenariusze, które mieli realizować. Jako ich nominalni współautorzy byli bardziej podatni na ich recepcję, a treści zyskiwały wiarygodność. Ponadto pojawiał się argument wspólnoty myślenia pokoleniowego młodych ludzi o podobnych doświadczeniach i pragnieniach. Używanie w listach języka propagandy dodatkowo strukturalizowało poglądy, tworząc i utrwalając w świadomości specyficzny kod i klisze kulturowe.

**Mariusz Mazur** (ur. 1972 r.) – historyk, doktor habilitowany nauk humanistycznych, pracuje w zakładzie Historii Najnowszej Instytutu Historii UMCS w Lublinie. Zajmuje się problematyką propagandy komunistycznej oraz społeczeństwa PRL. Autor monografii: *Propagandowy obraz świata. Polityczne kampanie prasowe w PRL w latach 1956–1980. Model analityczno-koncepcyjny* (Warszawa 2003), *Polityczne kampanie prasowe w okresie rządów Władysława Gomułki* (Lublin 2004), *O człowieku tendencyjnym. Obraz nowego człowieka w propagandzie komunistycznej Polski Ludowej i PRL 1944–1956* (Lublin 2009).

### ***Talking about values: Young people's discussions in Sztandar Młodych magazine, 1950–1956***

*While it is true to say that the existence of discussions in the “Sztandar Młodych” magazine might suggested moving towards democracy and pluralism in opinions, in fact these conversations imposed particular ways of thinking,*

*conviction about indisputability of various axioms and behaviour patterns. Their aim was to determine one proper interpretation of official ideas, including particular behaviours, aspirations, beliefs and attitudes, which mainly was: restoring the traditional patterns and also building new construction. What is more, they were based on a new ideology and propaganda and on old cultural moulds. Two categories of discourses could be there distinguished: authoritarian and universal narratives. During those discussions, such standards as: subordinating to particular ideology, dependency-domination relations, hierarchy and collectivism took on a new significance. A total devotion and submissiveness to the authority were considered to be real values. Moreover, significant aspects like heroism of friendship and love, depending on ideological attitudes, were widely discussed. The ideological factor was dominating in argumentation concerning women's work in professions hitherto considered to be masculine. There were also some discussions concerning universal topics such as: social politeness, relations between the young and the elderly and spectators' behaviour on football stadiums. Ideological indoctrination interlaced with demonstrating basic needs and with issues that young people, regardless of their political convictions, were interested in.*